

WYDAWNICTWO „LIGI PRACY”

Nr. 95

Prof. BENEDYKT NAWROCKI

**R Z Y S Z Ł O Ś Ć
Z A W O D Z I E**

Wydane z zasiłku Funduszu im. Piotra Drzewieckiego dla krzewienia idei gospodarczego rozwoju narodu i Państwa Polskiego

W A R S Z A W A 1937/38

Z 1066 30

WYDAWNICTWO „LIGI PRACY”

Nr. 95

Prof. BENEDYKT NAWROCKI

**P R Z Y S Z Ł O Ś Ć
W Z A W O D Z I E**

884



Wydane z zasilku Funduszu im. Piotra Drzewieckiego dla krzewienia idei gospodarczego rozwoju narodu i Państwa Polskiego

W A R S Z A W A 1937/38

40843



P 884

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0038702

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0166659

DYSPROPORCJE W STRUKTURZE NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA.

WYCIĄG ZE STATUTU TOWARZYSTWA

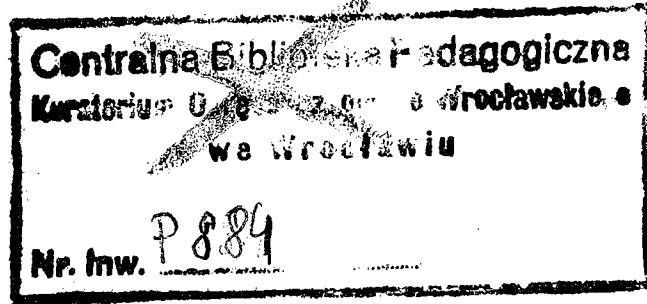
LIGA PRACY

WARSZAWA, CZACKIEGO 3/5

Towarzystwo pod nazwą „LIGA PRACY” ma
na celu:

- a) szerzenie świadomości, że celowa i wydajna praca obywateli jest podstawą ogólnej pomysłowości narodu;
- b) wzmoczenie w społeczeństwie wydajności pracy i popieranie prawidłowej jej organizacji, jako podstawy dobra ogólnego.

UWAGA: Towarzystwo nie ma na celu obrony interesów jakiegokolwiek grupy społecznej, gdyż zadaniem jego jest szerzenie we wszystkich warstwach społecznych zamiłowania do pracy, jako koniecznej podstawy bytu i pomysłowego rozwoju narodu.



Spuścizna niewoli. Jesteśmy narodem, który w ostatnich stuleciach swojego rozwoju był zatrzymany. Pozbawieni byliśmy wolności politycznej i zmuszeni byliśmy dostosowywać się do narzuconych nam form życiowych, które były przystosowane do obcych nam zupełnie celów i obcych ideałów państwowych. Podczas gdy inne dziś tak potężne, a tak blisko nas mieszkające narody wzrastały w siły i bogactwa, wychowywały sobie pokolenia dla swoich potrzeb życiowych, myśmy jedynie we wspomnieniach i aspiracjach łączyli się z niegdyś świetną przeszłością. Był to jedyny węzeł, który utrzymywał naszą jedność i świadomość narodową. Jednak z dobrymi stronami naszej tradycji przechowaliśmy również i niektóre jej złe strony.

Jeszcze za czasów Stanisława Augusta narzekał Naruszewicz, że Polacy mają wstręt do pracy zawodowej i do przedsiębiorczości handlowej, a przyznać musimy, że ten sam zarzut można postawić naszemu społeczeństwu i dziś, czyli, że pod tym względem zachowaliśmy tę tradycję, której już nie ma w przodujących państwach Zachodu, i która już przed dwoma wiekami była uznana za złą. Skutki ujemne tego światopoglądu odczuwamy teraz na własnej skórze.

Zaniedbanie gospodarcze. Podczas gdy inne narody liczną mają własną warstwę mieszczańską, przemysłową i handlową, my ciągle jeszcze dzielimy się na włościan, robotników i inteligencję — trzy warstwy, które mają rozbieżne znacznie ideały. Z przerażeniem stwierdzamy, że w sprawności gospodarczej jesteśmy zacofani. Mamy bogactwa naturalne, ale w naszych kopalniach, szybach naftowych, fabrykach, lasach, a nawet zakładach użyteczności publicznej panują obce kapitały. Zbyt wiele sztydów sklepowych nosi obce nam brzmienie. Handlu, a przeważnie hurtowego wytworami naszej ziemi i naszej pracy nie prowadzą rdzenni Polacy. Jednocześnie nie posiadamy kapitału własnego i nasze zadłużenie wobec zagranicy koło półtora razy przekracza cały roczny budżet państwowy. Nawet przemysłu nie możemy rozbudować z powodu braku kapitałów i fachowców. W naszej strukturze społecznej jest wielki brak silnego stanu mieszczańskiego średniego: brak kupca i przemysłowca, tych najwięcej gospodarczo twórczych sił i najważniejszych producentów kapitału rodzimego, tych najruchliwszych elementów, które w innych społeczeństwach dominującą odgrywają rolę i które są niejako symbolem stopnia kultury i dobrobytu narodu. Ta dysproporcja w strukturze naszego społeczeństwa winna być jak najrychlej usunięta. Winno to być naszym obowiązkiem wobec przyszłości, tej właśnie lepszej przyszłości, jaką pragniemy zapewnić sobie i przyszłym pokoleniom. Wyścig pracy zgodnie z hasłem głoszonym przez zgasłego wielkiego Marszałka: po wyścigu krwi stajemy do wyścigu pracy, a to w celu utrwalenia gospodarczych podstaw naszej niepodległości politycznej. Przyszłe oblicze gospodarcze naszego kraju zależy nie tylko od wysiłków pokolenia, które walczyło o niepodległość, lecz w dużej mierze od należytego przygotowania do tego wielkiego zadania dorastającego pokolenia. Chodzi o wzbudzenie takiego na-

stawienia, które by przygotowało je do rodzinnego życia gospodarczego, zapewniło mu lepsze warunki bytowania, dało mu zadowolenie z własnej pracy, możliwość rozwinięcia posiadanych talentów, uczyniło go nie tylko obywatelem pożytecznym, ale pożądanym, poszukiwanym ze względu na istotną wartość, jaką reprezentuje dla otoczenia.

WYKSZTAŁCENIE OGÓLNE, A WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

Co daje szkoła powszechna Czy szkoła powszechna przygotowała dziecko do życia zarobkowego?

Bezpośrednio do zarobkowania przygotować nie mogła, gdyż ani czas, ani wiek nie pozwalały na uzyskanie wiedzy zawodowej, ale dała mu taki stopień wykształcenia ogólnego i wyszkolenia, które nawet bez dalszych studiów pozwalają mu na korzystanie z najważniejszych dobrodziejstw kultury ogólnoludzkiej i na lepsze wyzyskanie życia i praw obywatelskich. Czy będzie prowadził rybołówstwo na Bałtyku, czy hodował owce na halach, czy będzie rolnikiem, czy też górnikiem, wszędzie przydadzą mu się wiadomości nabyte w szkole powszechniej, gdyż w zasadzie żaden dział z przyrody, czy techniki nie będzie mu obcy. Wie on też o tym, że jest równorzędnym obywatelem w państwie, wie jak się obracać w społeczeństwie, gdzie szukać rady i pomocy w razie potrzeby, czy niebezpieczeństwa.

Najbardziej jednak cennym darem szkoły powszechniej jest prawo do dalszego kształcenia się w jakiegokolwiek szkole innego typu.

Wybór zawodu. Dziś życie tak się skomplikowało, że do każdego niemal zawodu potrzebne jest odpowiednie przygotowanie. To też kwestia wyboru zawodu

dla dziecka musi być przez rodziców rozstrzygnięta po ukończeniu szkoły powszechnej. Młodzież 13, 14 i 15-letnia nie może jeszcze określić, jaki zawód chciałaby obrać w życiu. Chwilowe zamiłowanie, czy pragnienie na ten temat nie świadczą jeszcze o przyszłym wyborze zawodu. Niemniej jednak rodzice, obserwujący bacznie własne dziecko, mogą zorientować się, do jakiego zawodu może się nadawać, jakie uzdolnienia występują w bardziej zdecydowanej formie, do jakiej pracy wykazują zupełny brak uzdolnień i zainteresowania. Brak zainteresowania do pracy łączy się zwykle ściśle z brakiem odpowiedniego uzdolnienia. Z tego nie można robić reguły bez wyjątku, gdyż w późniejszym okresie życia mogą się pojawić zupełnie nowe zainteresowania i uzdolnienia, niemniej jednak dla rodziców jest to najaktualniejszy punkt wyjścia przy rozważaniu, jak ułożyć plan jego dalszego kształcenia, aby mu zapewnić jak najlepsze warunki przyszłego rozwoju. W każdym razie, jeżeli dziecko np. przy wykonaniu jakiejś pracy ręcznej wykazuje stale dużo sprytu i pomysłowości, chętnie i z zadowoleniem tę pracę wykonuje, to jest bardzo poważną wskazówką, że do tej pracy posiada wrodzone uzdolnienia. Jeżeli znów dziecko nie znosi rachunków, świadczy o tym, że nie posiada odpowiednich uzdolnień do myślenia abstrakcyjnego.

Co daje gimnazjum ogólnokształcące. Nie jest to prawdą, że dziecko, które nie zdało egzaminu wstępnego do pierwszej klasy gimnazjum ogólnokształcącego, jest w ogóle niezdolne i upośledzone. Tę opinię tak silnie zakorzenioną w społeczeństwie trzeba tępić, gdyż jest ona i fałszywa i przede wszystkim niesprawiedliwa. Dziecko, nie obdarzone od natury defektami organicznymi, ani dziedzicznymi, bywa normalnie uzdolnione pod względem umysłowym. Jeżeli zawiodły zdolności do zdania egzaminu

wstępnego do gimnazjum, to muszą tam być inne uzdolnienia, których rodzice nie wykryli, albo wykryć nie chcieli.

Na punkcie swoich dzieci rodzice mają ambicje, które są silniejsze, aniżeli ich miłość dla dziecka. Chłop np., rujnując się na syna uczącego się w gimnazjum, chce koniecznie, „aby poszedł na księdza“. Gdy syn zgodnie ze swym sumieniem i zdolnościami zapisze się np. na prawo po ukończeniu szkół średnich, ojciec wyrzeka się go i pozbawia dziedzictwa. Nie inaczej postępują niekiedy rodzice ze sfer inteligencji. Iluż to uczniów męczy się nauką w gimnazjach ogólnokształcących dlatego jedynie, że rodzice za nic w życiu nie chcą go zapisać do szkoły zawodowej, gdyż obawiają się, że dziecko złamie sobie życie, rzekomo tracąc kontakt ze swoją sferą, że przestanie być „inteligentnym“.

Co robić Jaki rezultat mamy z tego żywiołowego **go pędu do gimnazjum ogólnokształcącego?**
po otrzymaniu Rokrocznie produkujemy około 15.000 maturzystów. Z liczby tej tylko 33% młodzieży kończy studia wyższe, reszta zaś po półroczach zmarnowanego czasu porzuca uniwersytety i politechniki, albo też z braku funduszków w ogóle nie zapisuje się do szkoły wyższej i osiada nieraz na jakiejś skromnej posiadzie. W dobie kryzysu i te możliwości się zmniejszyły, gdyż na rynku pracy widzimy nie tylko maturzystów, czekających na wolne miejsce, ale i absolwentów szkół wyższych z patentami naukowymi i dodatkowymi kursami, daremnie szukających pracy. I cóż mają robić ze sobą ci maturzyści? Szkoła dała im prawo do zapisania się na studia wyższe, ale nie dała im do ręki żadnego przygotowania do zawodu. Mogłyby ich przygotowując, jak dawniej, niektóre urzędy państwowe i samorządowe, ale dziś tam dla nich nie ma miejsca, gdyż instytucje te nie tworzą nowych zajęć, a o ile mogą, redukują stanowiska, ażeby nie powiększać budżetu. Nadto słusznie się

wymaga prawie wszędzie specjalnego przygotowania również na stanowiska urzędnicze. Instytucje prywatne nie chcą ich angażować do swoich biur, gdyż im są potrzebni ludzie specjalnie do danej pracy przygotowani, a więc absolwenci szkół handlowych i technicznych, przemysłowych, rolniczych i t. p.

Liceum. Minęły zatem bezpowrotnie te czasy, kiedy młodzież z maturą jakoś tam sobie w życiu radziła. Dziś matura nie daje zawodu, lecz stanowi przygotowanie do dalszych studiów. Nowa reforma szkolna zmienia dzisiejszy układ szkolny w ten sposób, iż dawne gimnazjum zostało rozdzielone na dwie różnorodne szkoły: czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące z łaciną (lub bez łaciny) i następnie liceum. Licea ogólnokształcące nie będą tworzone przy wszystkich gimnazjach ogólnokształcących. Zatem absolwenci czteroletnich gimnazjów, którzy ukończyli szkołę w swoim rodzinnym mieście będą niekiedy zmuszeni do szukania takich miast licealnych, w których będą licea ogólnokształcące, dostosowane do wybranego stadium na uniwersytecie, czy politechnice. Wobec tego dziś rodzice, mieszkający w ośrodkach mniejszych i pragnący kształcić swe dzieci w uniwersytetach, muszą się liczyć z tym, że po ukończeniu czteroletniego gimnazjum czekać ich może oprócz normalnych wydatków na szkołę, jeszcze koszt utrzymania dziecka w mieście licealnym, a niezależnie od tego dalszy koszt utrzymania (dziecka) syna, czy córki w mieście uniwersyteckim.

Gimnazja i licea Należy się zastanowić nad tym, czy **nie dają prawa** tymi ofiarami ułatwimy naszym dzieciom **do fachowej pra-** życie. Musimy sobie zdać sprawę z tego, **cy zawodowej.** iż nie wystarczy dziecko przeprowadzić przez gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Ten wysiłek,

to tylko część drogi do zdobycia egzystencji. Do realnego wyzyskania korzyści płynących z wykształcenia jeszcze daleko. Oddając dziecko do gimnazjum ogólnokształcącego, musimy bardzo starannie obliczyć, czy będziemy w stanie pokryć wszystkie koszty, związane z całością wykształcenia, czy przypadkowo po szeregu lat nie przygotowujemy dziecka do zawodu, który jest już przepelniony. Wymarzone dla niego horoskopy życiowe mogą się nie ziścić, mogą zawieść nadzieje na zniżki, czy stypendia, które mają nam ulżyć w wydatkach budżetowych na jego wykształcenie. Przy rozwiązaniu kwestii, czy skierować dziecko do gimnazjum ogólnokształcącego, trzeba pamiętać, że wykształcenie ogólne nie jest wykształceniem zawodowym.

Szkodliwe przesady. We wszystkich warstwach naszego społeczeństwa panuje niekiedy jeszcze przesąd, że dziecko, które na świadectwie szkoły powszechnej przez wszystkie klasy zdobywało stopnie bardzo dobre, jest dzieckiem nadającym się do gimnazjum ogólnokształcącego, że zapisanie go do innej szkoły byłoby zaprzepaszczeniem jego talentu, a zapisanie do szkoły zawodowej po prostu zwichnięciem jego kariery życiowej. Gimnazjalistę przechodzącego z trudem z klasy do klasy straszy się ciągle, że pójdzie do majstra, albo do innej pracy tak zwanej fizycznej. Ich zdaniem do szkoły zawodowej można dziecko zapisać tylko w tym wypadku, gdy wszelkie możliwe środki i pomoce do przeprowadzenia go przez gimnazjum ogólnokształcące zawiodą.

Z uśmiechem politowania czytamy o różnicach istniejących między poszczególnymi kastami w Indiach, a nie zdajemy sobie sprawy z tego, że podobne różnice podtrzymywane są u nas pomiędzy człowiekiem pracującym w biurze, a człowiekiem pracującym przy warsztacie. Pod wpływem tego przesądu spotykamy jeszcze pogląd, jakoby pra-

ca warsztatowa i biurowa, to dwie sprzeczności, które rzekomo się nigdy ze sobą pogodzić nie dadzą. Stąd dalszy, jeszcze bardziej fałszywy wniosek, że człowiek pracujący w biurze powinien unikać innej pracy fizycznej, a człowiek pracujący w warsztacie myśleć nie potrzebuje, bo praca warsztatowa, to praca maszyny, gdzie mózg jest tylko przeszkodą.

Praca umysłowa, a praca fizyczna. Podział na kastę umysłową i fizyczną doprowadza nas do najśmieszniejszych absurdów. Tak np. maszynistka przepisująca tekst na maszynie zalicza się do pracowników umysłowych, a zecer przepisujący ten sam tekst na linotypie jest t. zw. pracownikiem fizycznym, jakkolwiek obsługa linotypu wymaga stokroć więcej inteligencji, aniżeli obsługa maszyny do pisania. Kreślarza przerysowującego plany przez kalkę uważa się za pracownika umysłowego i inteligenta, ale majster budowlany, który te same plany wykonuje przy pomocy czeladników, jest zaliczany do pracowników fizycznych, choć niejednokrotnie musi te plany poprawiać, o ile kreślarz dokonał błędu. Biuralistę, szukającego błędu w kolumnach cyfrowych, uważa się za inteligenta, ale monter poszukujący błędu w precezyjnym i skomplikowanym aparacie nie może u nas dziś według kastowych pojęć rościć sobie prawa do takiego samego tytułu. Jeżeli zarobek maszynistki, kreślarza, czy biuralisty jest trzykrotnie mniejszy od zarobku linotypisty, majstra budowlanego, czy mechanika, to świadczy o tym, iż życie praktyczne posiada lepszy sprawdzian faktycznej wartości i użyteczności tych zawodów.

Najlepszy sprawdzian użyteczności pracy. W walce z przesadami przychodzi na szczęście z pomocą życie samo, które co raz brutalniej przekreśla zakorzenione

w umysłach śmieszne podziały. Życie już dawniej zrównało pracę maszynistki, kreślarza i biuralisty z pracą początkującego czeladnika. Zarabiają oni mniej więcej jednakowo, bez względu na to, czy ich kto zalicza do kasty inteligencji, czy do kasty robotniczej. Co więcej, życie nie tylko niweluje bezapelacyjnie te różnice, ale nawet odwraca ustalone przez wartościowanie pracy ludzkiej. Tak np. pobory miesięczne i świadczenia kontrolera tramwajów miejskich są wyższe, niż niejednego urzędnika biurowego, który nawet marzyć nie może o tym, że mu się kiedyś uda zaoszczędzić z pensji kapitalik na zakupno własnego domu z ogródkiem, gdy dla samodzielnego rzemieślnika jest to częściej dostępne.

Jacy pracownicy mają dziś zapewniony byt. Brak nam jest wykwalifikowanych kupców, rzemieślników, majstrów, mechaników do obsługi nowoczesnych maszyn, specjalistów do rozmaitych dziedzin produkcji, których musimy sprowadzać z zagranicy. Potrzeba nam wykwalifikowanych rolników ze względu na wybitnie rolniczy charakter kraju, a dopiero poza nimi: adwokatów, lekarzy, urzędników, biuralistów i pracowników kancelaryjnych. Oczywiście, że mówiąc o wartości i kolejności mamy na myśli liczbę przygotowanych do swego zawodu specjalistów, a nie ich miejsce w hierarchii społecznej. Każde z tych miejsc jest dla państwa ważne, jak również ważny jest stosunek tych zawodów do siebie.

Dysproporcje. W każdym ustroju społecznym i państwowym obowiązują pewne proporcje, których nie wolno przekraczać pod groźą unieruchomienia całego organizmu. Panujące obecnie bezrobocie wśród inteligencji pracującej świadczy o tym, że produkcja tego typu obywatela poszła za daleko. Gdybyśmy porównali stosu-

nek zapotrzebowania inteligencji u nas i u innych narodów gospodarczo wysoko stojących, to wobec trzydziestu trzech milionów ludności państwa liczba wykształconej inteligencji będzie za mała, ale jeżeli chodzi o możliwości dziś u nas wyzyskania jej energii i zapewnienia jej odpowiedniej egzystencji, w wielu wypadkach za duża, co zresztą codziennie wykazuje barometr na rynku pracy.

Czy zamknąć gimnazja ogólnokształcące. Czy z tego wynika, że powinniśmy zamknąć gimnazja ogólnokształcące i nie pozwolić rodzicom na wpisywanie dzieci do tych szkół? Bynajmniej, na to żaden naród pozwolić sobie nie może, nawet pod wpływem kryzysu. Pewien procent młodzieży powinien uczęszczać do szkół ogólnokształcących, lecz niech do tych szkół ogólnokształcących idzie tylko taka młodzież, która bez straty czasu będzie mogła ukończyć potrzebną studia, która się specjalnie do tego rodzaju studiów nadaje. Czy to ma być młodzież najzdolniejsza pod każdym względem? tego nie można powiedzieć, gdyż uzdolnienia do studiów wyższych zaczynają się przejawiać dopiero koło piętnastego — szesnastego roku życia. W każdym razie do szkoły tej nie powinni kierować dziecka rodzice, którzy pragną mu zapewnić jak najrychlejszą egzystencję. Dzisiejsze ogólnokształcące gimnazjum, a nawet liceum nie da absolwentowi — poza uprawnieniami w służbie urzędniczej i wojskowej — prawa do samodzielnego zarobkowania w jakimkolwiek określonym zawodzie, nie przygotowując do zawodu, daje jedynie prawo do dalszego kształcenia się i podstawę do przygotowania do właściwego zawodu akademickiego.

Uzdolnienia kwalifikujące do szkoły zawodowej. Czy brak uzdolnień kwalifikuje dziecko do szkoły zawodowej? Rozpowszechniona u nas opinia o szkole zawodowej odpowiada często na to pytanie bez należytego za-

stanowienia się twierdząco. My przeciwnie twierdzimy, że do rzemiosła i szkoły zawodowej potrzebne jest nie tylko pewne uzdolnienie ogólne, ale i pewne uzdolnienie specjalne. Uczeń szkoły zawodowej winien w pracy swej wykazać nie tylko sprawność umysłową, ale i sprawność fizyczną. Te dwie sprawności muszą się w szkole zawodowej rozwijać równolegle.

Uczeń szkoły ogólnokształcącej np. musi wiedzieć, z jakich części składa się dramat i czym się różni od tragedii, czy komedii, ale takiego dramatu pisać nie potrzebuje. Natomiast uczeń elektromonterski musi znać nie tylko teoretycznie zasady konstrukcji radio-aparatów, ale musi równocześnie taki aparat umieć wykonać w warsztacie. Tutaj teoretyczne wykształcenie łączy się ściśle z praktyką. Te dwie różne sprawności, a więc z jednej strony zmysł obserwacyjny, pamięć, inteligencja, i ścisłość myślenia, z drugiej zaś silna wola, zręczność, ekonomia w pracy i celowość wysiłku nawzajem się uzupełniają: jedna sprawność zdaje egzamin przed drugą. Tu nie ma miejsca na wątpliwości, spory, czy wykręty. Aparat albo jest skonstruowany dobrze i funkcjonuje dobrze, albo też funkcjonuje źle, gdyż ma wadliwe połączenia, lub brak mu istotnych części składowych. Dokładność i celowość wykonania są zarazem sprawdzianem inteligencji, wykształcenia i charakteru moralnego twórcy wykonanej pracy. Sprawdzalność tych walorów jest tak łatwa i tak namacalna, że może ją przeprowadzić każdy laik, każdy klient.

Sprawność fizyczna i wykształcenie teoretyczne. Dawne metody przygotowania się do zawodu miały czasem jeden błąd zasadniczy: szkoła często lekceważyła pracę i sprawność fizyczną, zawód zaś lekceważył wykształcenie teoretyczne. Chłopiec uczył się praktycznie rzemiosła u ojca, lub majstra, książka, teoria, były mu rzekomo niepotrzebne.

Gimnazjalista na odwrót siedział w książkach, wkuwając całe ustępy na pamięć, potrzeby natomiast życiowe nie go nie obchodziły. Znał wiele praw i wzorów, ale nie umiał naprawić dzwonka elektrycznego. Nowy ustrój szkolny ten błąd naprawił. Zostały bowiem wprowadzone do wszystkich klas gimnazjum ogólnokształcącego tak zw. zajęcia praktyczne, które mają na celu przyzwyczajenie ucznia do pracy fizycznej, wychowując go w poszanowaniu dla wysiłku umysłowego i fizycznego, podkreślając potrzebę teoretycznego pogłębiania zdobytych sprawności przez poznanie i wyzyskiwanie zdobyczy naukowych. Zajęcia praktyczne w szkołach ogólnokształcących nie wprowadzają w zawód. Zawód daje nauka zawodu w praktyce, lub w szkołach zawodowych, o których będziemy mówili.

O SZKOŁACH ZAWODOWYCH.

Jedną z najistotniejszych cech szkolnictwa zawodowego jest to, że każdy typ szkoły zawodowej daje uczniowi zakres umiejętności do samodzielnego zarobkowania w tym zawodzie, w którym się kształci.

Szkoły zawodowe są typu zasadniczego: niższe, gimnazjalne i licealne oraz szkoły przysposobienia zawodowego.

G i m n a z j u m z a w o d o w e. Absolwent szóstej klasy szkoły powszechnej może się zapisać albo do gimnazjum zawodowego np. kupieckiego, mechanicznego, elektrycznego, stolarskiego i t. p., albo do gimnazjum ogólnokształcącego. W gimnazjach zawodowych obok wykształcenia ściśle zawodowego, połączonego z odpowiednią praktyką warsztatową uczniowie otrzymują wykształcenie ogólne, w skład którego wchodzi religia, język polski, język obcy, historia, nauka o Polsce współczesnej i t. p. Przedmioty tak zawodowe, jak i ogólnokształcące traktowane są na poziomie gimnazjalnym, a więc wyższym, aniżeli w zwykłych szkołach zawodowych. Po ukończeniu gimnazjum zawodowego, absolwent nabywa prawa absolwenta gimnazjum i czeladnika danego zawodu. Może więc wstąpić do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa swojej branży i rozpocząć pracę zarobkową. Pozycja społeczna, jaką zyskuje dzięki wykształceniu średniemu, gimnazjalnemu daje mu znacznie większe walory, aniżeli czeladnikowi, który zdobywa

swój fach czy to drogą terminu, czy to przez ukończenie innej szkoły zawodowej. Oczywiście, że praca czeladnika gimnazjalisty będzie miała swoje walory, będzie bardziej poszukiwana, a co za tym idzie lepiej płatna. Gimnazja zawodowe mają stworzyć w Polsce zupełnie nowy typ człowieka, a mianowicie rzemieślnika inteligentnego, który przez pracę i własną zapobiegliwość stwarza sobie samodzielną podstawę egzystencji, staje się obywatelem, który w przyszłości stanowić będzie najbardziej uświadomiony element naszego życia gospodarczego.

Jeżeli bowiem podstawą dzisiejszej potęgi Francji stał się pracownik oszczędny, drobny przedsiębiorca i rentier, to dla czego by tak z naszej zdolnej młodzieży nie można było wytworzyć nowego typu obywatela, który by się stał rdzeniem naszego rodzimego przemysłu i handlu, dla czego nie miałby on korzystać z tych wszystkich przywilejów życia, z jakich to korzystają w Polsce elementy obce, lub objęte wobec interesów naszej państwowości i naszej siły gospodarczej.

L i c e u m z a w o d o w e. Gimnazjum zawodowe bynajmniej nie zamyka kariery swoim absolwentom. Mają oni prawo kształcić się po zdaniu egzaminów w liceach zawodowych, które dają im jeszcze wyższy stopień wykształcenia zawodowego i ogólnego i jeszcze lepszą pozycję w życiu gospodarczym. Co więcej, jeżeliby się okazało, że absolwent danego gimnazjum zawodowego pragnie sobie zmienić zawód na bardziej dla niego odpowiedni, może się dalej kształcić po zdaniu egzaminów w dowolnie obranym liceum zawodowym.

Gimnazjum zawodowe nie zamyka drogi do studiów wyższych. Absolwent gimnazjum zawodowego może również w czasie studiów dojść do przekonania, że do żadnego zawodu gospodarczego nie nadaje się i że lepiej by mu od-

powiadało liceum ogólnokształcące, które by go przygotowało do studiów wyższych, akademickich. Może on i tej zmiany dokonać przez zdanie odpowiedniego egzaminu wstępnego z określonych przedmiotów. Tą przeszkodą nie należy się przerażać. Czyż nie mamy dziś w społeczeństwie wybitnych jednostek, które po otrzymaniu w seminarium patentu na nauczyciela szkoły powszechnej, przygotowały się same do matury gimnazjalnej i pokonały wszystkie egzaminy na uniwersytetach. A przecież seminarzysta taki przygotowujący się do matury gimnazjalnej musiał przerobić tak obce i trudne przedmioty, jak grekę i łacinę, nie mówiąc już o innych przedmiotach, które trzeba było podciągać do wyższego poziomu dawnej ósmej klasy gimnazjalnej jak np. matematyka, geometria wykreślna, fizyka, chemia i t. p. Właśnie jednym z głównych powodów, które przyspieszyły dzieło obecnej reformy szkolnej były tendencje usunięcia tych wszystkich przeszkód, jakie dawniej utrudniały młodzieży dobór właściwego zawodu. Rodzice wpisujący dziecko po czwartej klasie szkoły powszechnej do pierwszej klasy gimnazjalnej musieli być z góry przygotowani na to, że trzeba je będzie mimo wszelkich trudności przeprowadzić przez osiem klas gimnazjum, gdyż niedokończenie gimnazjum stawiałoby dziecko później w trudnym położeniu.

Los niedokończonych gimnazjalistów. Niedokończeni gimnazjaliści znajdują się często w trudnym położeniu. Nie mając matury gimnazjalnej, nie mogli marzyć o jakiegokolwiek karierze urzędowej, czy awansie. Brak patentu maturalnego był tak wielkim mankamentem, że go nie mogły zastąpić żadne, choćby najlepsze uzdolnienia czy osobiste kwalifikacje. Iluż to urzędników, już starszych i żonatych, zapisywało się na wieczorowe kursy maturalne,

by otrzymać patent i zdobyć prawo do awansu i wyższych poborów.

Dokąd więc skierować dziecko. Obecna reforma szkolna podzieliła całe wykształcenie młodzieży na takie etapy, które pozwalają rodzicom swoje dziecko skierować po każdym z etapów do takiej szkoły, jaka odpowiada: 1) uzdolnieniom i zamiłowaniom ucznia w danym wieku, 2) możliwościom materialnym rodziców.

Jeżeli więc rodzice wahają się, dokąd skierować dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej, niech dokładnie rozważą wszystkie okoliczności i zastanowią się, co będzie dla nich i dla ich dziecka najlepsze oraz jakimi możliwościami materialnymi rozporządzają.

Uprowadzenie do szkoły zawodowej wypływa głównie z kastowych tradycji, częściowo zaś z braku odpowiednich informacji o celach i zadaniach szkoły zawodowej i o znaczeniu wykształcenia zawodowego. Tworzy się nowe typy szkół, a równocześnie otwierają się zupełnie nowe widoki zapewnienia młodzieży lepszej doli, lepszych warunków życia.

Ten aktualny stan rzeczy powinni brać pod uwagę rodzice stojący przed zagadnieniem, dokąd skierować młodzież po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej.

06172

LITERATURA PODRĘCZNIKOWA.

Zarządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 29 listopada 1935 r. (Nr. 111. U. Pr. 3787/35 „o programie kursów pedagogicznych, oraz kursów specjalnych, wprowadzających w zagadnienia szkolnictwa zawodowego“, zalecono następujące wydawnictwa, jako literaturę podręcznikową dla nauczycieli.

Wyd. L. P. Nr. 92 E. CLAPAREDE — Poradnik- wo zawodowe	cena zł. 3.50
Wyd. L. P. Nr. 91 P. MACEWICZ — Ocena przydatności do zawodu	„ „ 2.50
Wyd. L. P. Nr. 65 Dr. R. BATTAGLIA — Dobro- byt społeczeństwa a wychowanie	„ „ 1.50
Wyd. L. P. Nr. 4 LEHMAN — Wychowanie do pracy	„ „ 1.50
Wyd. L. P. Nr. 94 P. DRZEWIECKI — O wycho- wanie gospodarze	„ „ 0.50
Wyd. L. P. Nr. 35 Praca zbiorowa — Praca pod- stawą dobrobytu	„ „ 3.50

nadto polecamy uwadze następujące wydawnictwa.

Wyd. L. P. Nr. 76 Prof. A. BIENIEK — „Wstąpię do szkoły handlowej“	cena 25 gr.
Wyd. L. P. Nr. 95 Prof. B. NAWROCKI — „Przy- szłość w zawodzie“	„ 25 „
Wyd. L. P. Nr. 96 Prof. A. BIENIEK — „Będę kupcem“	„ 25 „
Wyd. L. P. Nr. 97 Prof. B. Nawrocki — „Wstąpię do szkoły zawodowej“	„ 25 „



Zamówienia należy kierować do „Tow. Liga Pracy“, War-
szawa, Czackiego 3/5. R-k czekowy P. K. O. Nr. 7820.

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0166659



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA

P 884

Prac

